

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 22 (528)

20 sierpnia 1979 r.

Cena 1 zł

ŁUDZIOM LOTNICTWA SERDECZNOŚCI W ICH ŚWIĘTO

Zanim nastąpi pierwszy lot

Z wieży kontrolnej pada zezwolenie na kolejny lot doświadczalny. Kierownik lotów Tadeusz Rybacki w ciągu kilkunastu lat pracy takich komunikatów wydał już tysiące. Jednak za każdym razem towarzyszy temu napięcie, czy wszystko będzie dobrze, czy nie zaistnieją dodatkowe trudności niosące niebezpieczeństwo. Służba meteorologiczna podaje aktualny stan pogody.



Tadeusz Rybacki kieruje służbą radiową — on musi wiedzieć co dzieje się na terenie lotniska i obrządu świdnickiego. Ale mimo tego ta niepewność, przecież raz się zdarzyło, że tam wysoko nad ziemią znalazł się nie przewidziany w komunikatach statek powietrzny. Miał się z naszym

śmigłowcem w niewielkiej odległości. Nic się nie stało, ale tamte chwile grozy pozostają na długo w pamięci.

Śmigłowiec kierowany z wieży startuje. 45 minut trwa ten lot (podobnie jak wszystkie), na dole zostaje grupa mechaników lotniczych. Ten śmigłowiec przygotowywali pracownicy z brygady Alfreda Gebki. To doskonali ludzie, wyróżniają się w pracy niezwykłą sumiennością, zdyscyplinowaniem. A. Gebka, H. Warpas, Zb. Morawski, W. Mardon, R. Lipski — patrzą w górę, śmigłowiec unosi się, wszystko w porządku. Takich lotów przeżywali już wiele, za każdym razem z jednakowym napięciem. Zawsze występuje ta wielka niewiadoma, przecież, to tysiące agregatów. A tam za sterem siedzi przecież ich kolega pilot Janusz Ochalik. Przed startem obejrzał dokładnie śmigłowca, podpisał kartę gotowości do lotu. Tutaj wszyscy muszą sobie ufać, inaczej praca byłaby niemożliwa. Bo ten sprawdzian już w trakcie lotu kosztuje zawsze wiele nerwów. Śmigłowiec podchodzi do lądowania, wszystko w porządku, teraz tylko przygotowanie dokumentacji wysyłkowej i sprzedaż śmigłowca.

Zanim jednak nastąpił lot doświadczalny brygada mechaników lotniczych wykonała proces techniczny wykonała proces techniczny przygotowania śmigłowca do oblotu, a więc rozkonserwowanie agregatów, uzupełnienie oleju, opracowanie charakterystyk. Zielony ptak zostaje przywiązany linami, unosi się na wysokość kilkunastu centymetrów, rozpoczyna się lot na linach — pierwszy sprawdzian.

Gdy wszystkie silniki i agregaty pracują dobrze, następuje przegląd śmigłowca przez brygadę a później kontrolę. W wydziale startu skupia się praca całego zakładu, wszystkich wydziałów lotniczych, oni tę pracę sprawdzają. Tutaj już nikt nie może się pomylić, a pomyłki kolegów trzeba znaleźć i usunąć. Ich sukces to udany i pomyślny lot.

I. Wierchoś



Rok szkolny rozpoczęty

Wakacje dobiegły końca, przynajmniej dla uczniów szkół podstawowych. Pierwszy dzwonek w nowym roku szkolnym 1979/80 zamienił puste przerwy w miesiącach korytarzy i sal w tętniące życiem miejsca, gdzie dzieci codziennie spotykają się po to aby zdobywać wiedzę i kształtować swój charakter. Dzisiaj pierwszy krok w dorosłość życie zrobiło przeszło pół tysiąca siedmiolatków dla których pierwszy kontakt z tornistrem i szkolną stacją moce i niezapomniane przeżycie. Sposób w jaki wprowadził się pierwszoklasistów do życia szkoły na pewno będzie miał znaczenie dla udanej adaptacji w nowych i nieznanych dla nich warunkach. Trzy szkoły podstawowe, które funkcjonują w Świdniku zostały na czas przygotowane do nowego roku szkolnego. W szkole podstawowej nr 2 przeprowadzono remont natomiast w pozostałych jedynie odnowienie niektórych pomieszczeń. Wypada się cieszyć, że nie było kłopotów z terminowym przekazaniem szkół do użytku. Natomiast nie przybyło (Dokończenie na str. 4)

tacji w nowych i nieznanych dla nich warunkach. Trzy szkoły podstawowe, które funkcjonują w Świdniku zostały na czas przygotowane do nowego roku szkolnego. W szkole podstawowej nr 2 przeprowadzono remont natomiast w pozostałych jedynie odnowienie niektórych pomieszczeń. Wypada się cieszyć, że nie było kłopotów z terminowym przekazaniem szkół do użytku. Natomiast nie przybyło (Dokończenie na str. 4)



Jeszcze jedno spojrzenie na książki i marsz do szkoły.

fot. J. Jurak

Po nowe sukcesy

Intencje i aspiracje Aeroklubu Robotniczego w Świdniku znane są nie od dziś. Aktywna działalność społeczna zarządu aeroklubu zmierza głównie w dwóch kierunkach. Pierwszy to stała troska o młode kadry i wszechstronny rozwój ich kwalifikacji, drugi to intensywny rozwój lotnictwa sportowego. Tego rodzaju działania pozwala na osiąganie coraz to nowych sukcesów. Mówi o nich kierownik aeroklubu Tadeusz Kern. „Wiosna i lato bieżącego roku sprzyjały naszym pilotom i szybownikom aczkol-

wiek pogodę z wyjątkiem maja mamy kapryśną. W Szybowcowych Mistrzostwach Polski uczestniczył Waldemar Jaworski. Osiągnięte wyniki pozwoliły zakwalifikować się naszemu szybownikowi do kadry narodowej. Pierwsze miejsce w zawodach szybowcowych III ligi organizowanych w Lublinie zdobył Witold Sznurowski. W skokach spadochronowych duży sukces odniósł jeden z naszych najmłodszych zawodników. Chodzi oczywiście o Piotra Brendlera, który (Dokończenie na str. 6)

NASZ KOMENTARZ

23 sierpnia 1944 r. z polowego lądowiska w Zadybiu Starym wystartowały samoloty I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” do wsparcia z powietrza działań I Armii Wojska Polskiego w rejonie Warki na uchwyconym na lewym brzegu Wisły przyczółku. Zapoczątko-

wał ten obchodzimy jako Święto Lotnictwa. W roku jubileuszu Polski Ludowej czcić będziemy szczególnie uroczystości. W pierwszym rzędzie jest ono jednak okazją do podziękowania wszystkim ludziom związanym z lotnictwem za ich trudną i odpowiedzialną pracę oraz do złożenia życzeń wszelkiej pomyślności na przyszłość, co niniejszym w imieniu całego zespołu redakcyjnego czynię.

Dzień Lotnictwa

Po wyzwoleniu kraju spod hitlerowskiej okupacji zastaliśmy przemysł lotniczy niemal kompletnie zniszczony. Przeszły w ogóle istnieć (Dokończenie na str. 2)

wały one w ten sposób chlubny szlak bojowy naszych odrodzonych skrzydeł na wschodnio-europejskim teatrze wojennym, który zakończył w maju 1945 r. nad pokonanym Berliinem. Dla upamiętnienia tamtego wydarzenia

mieć pełną satysfakcję z wkładu WSK w rozwój polskiego lotnictwa.

— Co dalej, czy produkcja tylko dwóch śmigłowców?

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Przystępujemy właśnie do pracy nad nowym, 4-5 — miejscowym śmigłowcem, skonstruowanym w naszym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym. Niebawem przystąpimy do uruchomienia produkcji 2-osobowego śmigłowca w ramach kooperacji.

— Czy to oznacza zmniejszenie produkcji śmigłowców Mi-2?

Nie, pracujemy nad nowymi wersjami Mi-2, które pozwolą rozszerzyć (Dokończenie na str. 2)

Dużo, tanio, dobrze

Za kilka dni Dzień Lotnictwa — święto załogi naszego zakładu. Z tej okazji do dyrektora naczelnego WSK JANA CZOGAŁY zwróciłam się z pytaniem: z czym załoga Świdnika przychodzi na Święto Lotnictwa?

— Pracownicy świdnickiej wytwórni, jak jeszcze nigdy dotąd, 23 sierpnia będą mogli czuć z poczuciem konkretnych dokonań. Niedawno był pierwszy lot KANI a rozpoczęto już próby drugiego naszego śmigłowca W-3. Cieszy nas wszystkich fakt, że maszyny zostały opracowane przez świdnickich inżynierów, konstruktorów, technologów, robotników i sądzę, że możemy

Na zdjęciu brygada A. Gebki.

Fot. K. Majkowska

Czy młodzi wykorzystują przyznane im prawa?

Po VII Zjeździe Partii na wniosek Zarządu Głównego ZSMP przywrócono prawo udzielania opinii polecającej w szeregi ZSMP przez koła ZSMP. Prawo to udzielane jest wyróżniającym się kołom przez macierzystą OOP, następnie uchwała OOP zatwierdza się na Egzekutywie KZ PZPR. W zakładach organizacji ZSMP na 50 kół prawo udzielania rekomendacji uzyskało dotychczas 17 kół.

Praca kół ZSMP z rekomendowanymi polega na ich angażowaniu w różne formy współzawodnictwa pracy oraz na kon-

tynuowaniu z nimi pracy ideowo-wychowawczej. Każde koło ZSMP udzielające nowo wstępującemu w szeregi partii swojej opinii, bierze odpowiedzialność za swego członka, stwarza to tym samym lepsze warunki do

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1)

żyć ich zastosowania i zwiększyć produkcję. Nowe wersje: do kontroli linii energetycznych, patrolowania nautociałów, transportowe, do przewożenia ładunków w górach, do rozładunku statków, specjalistycznych prac rolniczych np. ochrony palm daktylowych — wyposażone są w rozrzućniki tarcze i nowe instalacje z atomizerami. Wersję przystosowaną do tępienia muchy tescze w Górnej Wolcie przygotowujemy w ramach kontraktu ONZ i wyposażymy ją w nową aparaturę do rozpylania środków owadobójczych. Te różne wersje pozwolą na utrzymanie jeszcze przez dłuższy czas produkcji Mi-2 przynajmniej na dotychczasowym poziomie. Przewidujemy zresztą dalszy przrost produkcji śmigłowców Mi-2, szczególnie produkcji eksportowej w różnych odmianach i wersjach. Eksport śmigłowców jest bardzo opłacalny. Za 1 kg produkcji lotniczej uzyskujemy 3-6 tysięcy złotych (dla porównania 1 kg motocykla przynosi nam sto złotych). Te wskaźniki jeszcze lepiej kształtują się w cenach dewizowych. Biorąc pod uwagę ten fakt będziemy rozwijać produkcję. Na rynkach światowych rysuje się duże zapotrzebowanie na śmigłowce. Szacujemy więc, że wybraliśmy dobry kierunek rozwoju naszego zakładu. Prowadziliśmy badania marketingowe, a także posługiwaliśmy się badaniami czołowych producentów śmigłowców w świecie. Wszystkie te badania wykazują, że mimo trwałego kryzysu energetycznego produkcja śmigłowców w najbliższym dziesięcioleciu będzie się dynamicznie rozwijała. Przewiduje się wręcz przrost produkcji rzędu 10-15 proc. Wynika to z faktu pojawienia się nowych zastosowań. Kilka lat temu nikt nie przewidywał wykorzystania śmigłowców do patrolowania wód wiertniczych bo ich po prostu nie było, nikt nie myślał o burzowym rozwoju agrolotnictwa śmigłowcowego sądząc, że śmigłowce są zbyt kosztownymi maszynami. Rachunek ekonomiczny mówi wręcz coś przeciwnego, że jest to tańsze niż zastosowanie traktorów. W związku z dynamicznym rozwojem rolnictwa ogromnym rynkiem zbytu są kraje Trzeciego Świata. Trudno sobie dziś wyobrazić aby można było poruszać się innym środkiem lokomocji w buszu afrykańskim czy w lasach dorzecza Amazonki. Nasz najwęższy partner, Związek Radziecki, rozwija rolnictwo na ogromnych polach kraju prowadzi badania geologiczne na dalekiej Syberii, gdzie często nie ma dróg, też potrzebuje śmigłowców. Do najbardziej zakątków trzeba dowieźć ludzi, sprzęt, lekarstwa. Śmigłowce jest w tych sytuacjach nie zastąpiony. Duże zapotrzebowanie, możliwość nieograniczonego wprost rozwoju produkcji powoduje, że w naszym zakładzie robi się ciasno. Efekty produkcji lotniczej są spore, potrzeby duże, a możliwości produkcyjne coraz mniejsze. Dlatego też kierując się dobrem ogólnospołecznym uznaliśmy, że należałoby tę produkcję lotniczą rozwijać. Skoro potrafimy zrobić tak skomplikowane maszyny, prostsze pozostawmy innym, którzy zresztą w tym się specjalizują. Stąd nasz zamiar przeniesienia produkcji motoryzacyjnej do innych zakładów. Zjednoczenie Predom rozwija produkcję produkcyjną motorów i motocykli będzie następnym etapem tej pracy. My potrafimy zrobić produkcję lotniczą, zalogę jest do niej przystosowana, niechże swoje kwalifikacje wykorzystają do produkcji, która dla kraju jest bardziej opłacalna. Istotną sprawą jest materiał; do wytwarzania wyrobów lotniczych używamy mało materiału i energii. To wszystko zadecydowało, że motocykle zostaną przeniesione do bydgoskich zakładów do branży specjalizującej się w wytwarzaniu podobnej klasy produktów.

— Ten kierunek rozwoju zakładu będzie cieszył zalogę wydziałów lotniczych. A co z pracownikami zakładu motoryzacyjnego, czy będą mieli szansę przekwalifikowania się?

To konieczność. Wszyscy chętni będą przeszkoleni i odpowiednio przygotowani do nowej produkcji. Będziemy przy tym uwzględniali fakt, że pracownik w okresie szkolenia nie może stracić na zarobkach, będzie miał w tym czasie wyrównane uposażenie. Proces przekazywania będzie trwał kilka lat i co najmniej jeszcze przez dwa lata motocykle będą produkowane w Świdniku. Przekazywać będziemy sukcesywnie gniazdo po gniazdo i nasi pracownicy powoli będą przechodzili na lotniczą produkcję, jak to już było z wydziałem pomp i sprężek. A, że grupy zaszeregowania a także dodatki np. za uprawianie samokontroli, są wyższe niż w produkcji motoryzacyjnej, praca zaś ciekawsza i mniej monotonna, sądzę, że ludzie będą zdecydowali i zalogą na tym skorzysta. Mogę tu przedstawić

w których będzie większa różnorodność posilków, zamierzamy otworzyć niebawem smażalnię świeżych ryb na terenie zakładu. Jesienią zamierzamy przystąpić do rozmowy między poszczególnymi stanowiskami pracy pachnących posilków. Pracujemy nad upiększeniem miejsc pracy, remonty sanitariatów będziemy kontynuować na terenie całego zakładu, przystąpimy do remontu świetlic, jadaliń, aby praca w zakładzie była przyjemna. Jesteśmy w trakcie budowy pierwszego bloku wczasowego w Darłowie i zamierzamy budować drugi, wprowadziliśmy leczenie sanatoryjne w Polanicy, zechcemy ten ośrodek rozbudować. Nad Jeziorem Białym natomiast wymienimy domki campingowe, dalszym podarunkiem dla zalogi będzie 40 miejsc, które uzyskamy w przyszłości w nowo budowanym sanatorium w Naleczewie.

Należy wspomnieć o mieszkaniach, ponieważ jest to jeden z najtrudniejszych problemów zalogi. W związku z nową produkcją chcemy wybudować kilkanaście bloków, które umożliwią nam wyprowadzenie rodzin z bloku rotacyjnego. Ten zaś ma być przeznaczony wyłącznie na nowoczesny hotel dla absolwentów podejmujących pracę w naszym zakładzie, bądź dla młodych ludzi oczekujących na swoje mieszkanie.

— Jakie życzenia zalogę lotniczego zakładu chciałby pan przekazać przed jej świętem?

Chciałbym wyróżnić wszystkich rzetelnych i sumiennych pracowników. Wszystkim życzę poprawy warunków socjalno-bytowych, tego żeby praca w WSK była przyjemnością, by każdy pracownik w zakładzie czuł się potrzebny i widzialny, że swój czas pracy spędza pożytecznie. Chciałbym również życzyć zalogę poprawy organizacji kultury i wypoczynku na terenie miasta, która jest u nas jeszcze nie najlepsza. Wreszcie już jako dyrektor zakładu życzę (także i sobie) abyśmy produkowali dużo, dobrze, tanio a sprzedawali korzystnie, by zalogą miała pełną satysfakcję, że wykonuje dobrze swoje obowiązki, że przynosi krajowi dużo cennych dewiz.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: M. Balicka

Dużo, tanio, dobrze

przykład technologii z wydziału pomp i sprężek, których połowa przeszła na produkcję lotniczą, pracując przy samolocie AN-28 i są bardzo zadowoleni. Ta praca ich zainteresowała, pochłonięci są nowymi zagadnieniami, dociekaniem nowych spraw.

— Jeżeli spojrzymy w przyszłość, to Dzień Lotnictwa będzie świętem już całej naszej zalogi?

Tak i sądzę, że już niedługo na Święto Lotnictwa będziemy mogli zrobić defiladę naszych wyrobów, już niedługo śmigłowce całej zalogi. W związku z tym czeka nas wiele pracy, tak burzliwy rozwój wymaga wiele zaangażowania i wysiłku. Będziemy przecież rozwijać kadry, potencjał produkcyjny i wprowadzać nowe technologie. Jestem przekonany, że zalogą naszej wytwórni, która zwłaszcza ostatnio dała już dowody swojej rzetelności, również z następnymi zadaniami też się upora i bardzo cieszyć nas wszystkich fakt, że świdnickie śmigłowce, które już dziś latają pod niebem wielu egzotycznych krajów zalogują jeszcze większe przestrzenie. Dziś można je spotkać pod niebem Afryki, Ameryki i wszystkich europejskich krajów socjalistycznych. Niebawem będzie ich jeszcze więcej. Sądzę, że te sukcesy cieszyć będą nie tylko mnie ale każdego pracownika zakładu i mieszkańca Świdnika.

— Czy ci, którzy są autorami tych sukcesów mogą liczyć na poprawę warunków pracy?

Wiele czasu będziemy poświęcać tym problemom, które jeszcze zbyt często utrudniają pracę, powodując codzienne kłopoty i niedomaganie. Na sprawy socjalno-bytowe będziemy coraz bardziej zwracać uwagę, że rozwój produkcji warunków pracy i życia. Będziemy więc rozwijać zakład także w części socjalno-bytowej, chcąc zapewnić zalogę godziwe warunki pracy.

Konkretnie przedsięwzięcia w tej dziedzinie?

Zakończyliśmy już budowę ośrodka rehabilitacji, przystąpiliśmy do generalnego remontu stołówek, w bloku rotacyjnym urządzamy filię stołówek zakładowej. Rozwinie sieć barów,



O czym dyskutowano w grupach?

nie wykonawstwa niektórych wyrobów mniej opłacalnych dla przedsiębiorstwa. Wszyscy narzekają na brak części zamiennych do wyrobów domowego użytku, do maszyn i urządzeń będących w przedsiębiorstwie, ale i my sami nie wykonujemy lub w bardzo ograniczonej ilości część zamienną do produkowanych wyrobów.

Od dłuższego już czasu widoczny jest coraz bardziej niedobór niektórych artykułów potrzebnych do użytku codziennego i niedobór ten ciągle wzrasta, natomiast wszędzie słyszy się iż produkcja na rynek ciągle wzrasta. Gdzie trafiają te wyroby, pytali towarzysze zabierający głos w dyskusji.

Niekorzystnie na jakość gospodarowania materiałami ma niewątpliwie „odgórnie” zakładana oszczędność materiałowa, którą mają wykazać się poszczególne komórki zakładu. Zmusza to do zakładania większych nadatków technologicznych przy nowych uruchomieniach by w późniejszym okresie wykazać się oszczędnościami robocizny i materiałów.

Często też bywa tak, że duże nadatki materiałowe są ukrywane przez wydziały by w późniejszym okresie były przedmiotem wniosków racjonalizatorskich. Często zjawiskiem też są nagminne odstępowania od procesów technologicznych przez pracowników bezpośrednio — produkcyjnych co powoduje niedokrotnie większe zużycie materiałów, wzrost pracochłonności i podrobiecie produkcji. Niewłaściwa gospodarka materiałami pomocniczymi przykładem tego może być nieracjonalne wykorzystywanie klejów i hermetyków, pobieranych w nadmiernych ilościach, które nie wykorzystane w odpowiednim czasie nie nadają się do użytku.

Towarzysze piętnowali zakupy drogich obrabiarek i urządzeń i zbyt długi czas uruchamiania ich lub po uruchomieniu nie wykorzystanie w pełni co ich zdaniem świadczy o złym gospodarowaniu środkami produkcji lub o niedostatecznie przemyślanej decyzji (np. autoklaw), który wykorzystany jest jedynie w granicach — 70 proc. ilości wkładu; czy

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1)

wytwórnie płatowców PZL i RWD w Warszawie, PWS w Białej Podlaskiej i LWS w Lublinie. Zakłady PZL w Mieliu były pozbawione obrabiarek. Zdezwadzowane i ogołocone z maszyn zostały fabryki silników PZL i „Avia” w Warszawie oraz PZL w Rzeszowie. Najdotkliwiej obiekty te uciierały w ostatniej fazie walk podczas wycofywania się armii niemieckiej. Przejęte w 1945 r. hale produkcyjne w Psim Polu pod Wrocławiem oraz w Jezowie Sudeckim koło Jeleniej Góry również były zrujnowane i bez urządzeń. Bolesne straty ponieśliśmy także w wykwalifikowanych kadrach. Fachowcy rozproszyli się po całym świecie

II wojną światową znalazła się wśród krajów produkujących w wytwarzaniu sprzętu lotniczego. Samoloty i śmigłowce znajdują coraz szersze zastosowanie w gospodarce narodowej a nasi piloci sportowi odnoszą liczne międzynarodowe sukcesy. 27 czerwca 1978 r. Mirosław Hermaszewski na pokładzie radzieckiego statku „Sojuz-30” poleciał w Kosmos jako obywatel czwartego z kolei państwa. Wyprodukowaliśmy wiele tysięcy samolotów, śmigłowców, szybowców, silników i rozmaitego osprzętu na potrzeby wewnętrzne i na eksport. Przemysł lotniczy stanowi ważny czynnik postępu technicznego, organizacyjnego i ekonomicznego w innych gałęziach. Sam natomiast stanowi frag-

Dzień Lotnictwa

i tylko część z nich później powróciła do Polski, wielu konstruktorów, inżynierów, pilotów mechaników i robotników oddało swe życie za wolność Ojczyzny. Zaczynaliśmy odbudowywać przemysł lotniczy mając załadowe niecałe 10 proc. przedurzędniowego stanu specjalistów z tej branży. W większości pozbawieni oni byli jakichkolwiek możliwości uczestniczenia w postępie jaki dokonał się w tej dziedzinie techniki w ciągu lat wojny. Był jednak entuzjazm do pracy i chęć dogonienia czołówek, ambicja tworzenia znowu nowoczesnych samolotów i szybowców oraz pragnienie szybkiego rozwoju rodzimego lotnictwa.

Mineło 35 lat. W tym okresie spełniły się tamte marzenia. Polska podobnie jak przed

ment całości kompleksu zagadnień związanych z lotnictwem. Między nim a lotnictwem wojskowym, transportowym, rolniczym, sanitarnym i sportowym, służbami naziemnymi oraz szkoleniem nowych kadr istnieje szereg cech wspólnych i uwarunkowań. Prowadzenie na jednym odcinku podnosi poziom pracy na innych. Zarówno w kraju jak i na rynkach zagranicznych panuje korzystna koniunktura na wyroby w których specjalizują się nasze wytwórnie. WSK w Świdniku zajmuje czołowe miejsce w świecie wśród firm robących śmigłowce. Badania marketingowe wskazują, że popyt na jedno- i dwusilnikowe „stalowe ważki” będzie rość, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata. Musi to być jednak sprzęt na wskroś nowoczesny, gdyż konkurencja jest coraz większa.

J.T.

KOLUMNA DLA WYDZIAŁU MONTAŻU

STĄD BLISKO NA LOTNISKU

Praca kilku tysięcy ludzi, wielu setek maszyn w innych wydziałach daje części i podzespoły, które tutaj złożone mają dać efekt ostateczny wysiłku produkcyjnego, to jest śmigłowiec,

w wydziale montażu zarobki są wyższe niż średnio w zakładzie część młodych ludzi odchodzi aby próbować szczęścia gdzie indziej. Jest to jednak dla wydziału problem marginesowy, gdyż znaczna

część z nich chciałaby aby szybciej dotarli do naszego wydziału postępowania w zakresie usuwania na stanowiskach nierskich wibracji i hałasu. Są to zjawiska bardzo uciążliwe dla pracowników, z których już wielu musiało przenieść się na inne stanowiska pracy aby uniknąć skutków postępującej choroby zawodowej. Zyczylibyśmy sobie również aby niektórzy pracownicy kontroli wydzielowej dostosowali się do wydajności pracy i zaangażowania załogi wydziału.

Wypowiedź kierownika wydziału uzupełnia sekretarz OOP tow. JAN URBANCIK:

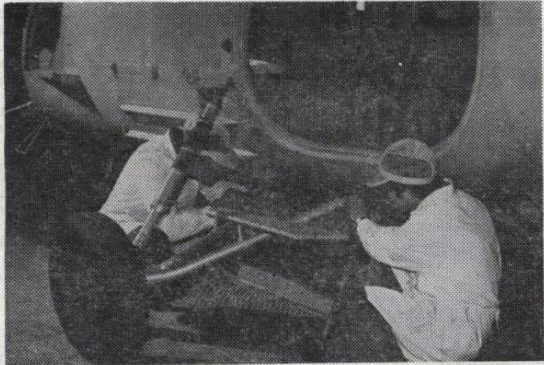
„Zdarza się, że pracownicy wydziału świadomi zapotrzebowania na terminowe wykonanie jakiegoś zespołu pracują po godzinach, nieraz nawet do godziny 22.00. Cóż z tego skoro okazuje się, że nie ma kontrolera aby robotę sprawdził i można było wykonany zespół przekazać do dalszych operacji. Takie przypadki, które się zdarzają dosyć często na pewno nie zachęcają do dobrej pracy. Takie i inne problemy zawsze gwarantujemy się rozwiązywać wspólnie z kierownictwem. Często nas odprawach wydziałowych dyskusje są burzliwe, ale tylko po to aby ustalić jednolity i właściwy kierunek działania. Decyzje podejmowane są wspólnie. Załoga wydziału podjęła w tym roku zobowiązanie przepracowania w czynach produkcyjnych 26.000 godzin z czego już przepracowa-

wano 16.000 godzin. Nie ma co ukrywać, że czyni produkcyjne w znaczny sposób przyczyniają się do terminowego wykonania planów.

Przewodniczący RO ZSM STANISŁAW KAMIŃSKI mówi o pracy RO i współzawodnictwie pracy:

„Każdego roku organizujemy wycieczki krajoznawcze dla załogi wydziału. Ponadto w zakresie upowszechniania kultury i rozrywki rozprawiamy bilety i zachęcamy do udziału w spektaklach teatralnych, filmowych i różnych imprezach roz-

mnego przełożonego czegoś do jedzenia dla niego. Skoro już jest bar niech będzie zaopatrzony jak należy. Załoga wydziału montażu osiąga bardzo dobre wyniki w międzywydziałowym współzawodnictwie pracy. Za pierwszy kwartał tego roku zdobyliśmy drugie miejsce, natomiast współzawodnictwo drugiego kwartału dało nam pierwszą lokatę. W wydziale pracuje jedenaście brygad. Wśród nich wyróżniają się brygady: im. Emilii Plater oraz im. dra Milsa.



który stąd już ma bardzo krótką drogę do pierwszego lotu w powietrze. Oczywiście montaż maszyn oznaczonych symbolem Mi-2 jest zasadniczym procesem produkcyjnym tego wydziału ale nie jedynym. Tutaj również od dwóch lat wykonywane są pewne zespoły do samolotu IL-98. Do niedawna z rąk robotników tego wydziału wychodziło zmontowane skrzydło samolotu PZL-6 Kruk a obecnie wykonuje się pierwsze egzemplarze zespołów nowego śmigłowca W-3. Wydział prowadzi również bieżące remonty śmigłowców. Szczególnie to wydział jeśli chodzi o rytmikę produkcji i sprawną organizację pracy. Potknięcie produkcyjne każdego z wydziałów uczestniczących w wytwarzaniu produktu natychmiast powoduje zakłócenia w rytmie montażu.

Na tematy związane z funkcjonowaniem wydziału rozmawiamy z przedstawicielami kolektywu wydziałowego. Oto co powiedział kierownik wydziału inż. Franciszek Gawroński, zastępcy o krótką charakterystykę problemów produkcyjnych:

„Wydział montażu spełnia szczególną rolę w całym procesie produkcyjnym śmigłowca. Wszystkie części zwrócone są na nas, gdyż dajemy produkt końcowy, który ostatecznie decyduje o wynikach ekonomiczno-produkcyjnych przedsiębiorstwa. Bardzo trudno jest w naszym wydziale utrzymać właściwą rytmikę pracy, gdyż całkowicie jest to uzależnione o wielu kooperantów wewnętrznych i na zewnątrz zakładu. Każdego dnia

część młodych pracowników dobrze aklimatyzuje się dzięki dobrze prowadzonemu procesowi adaptacji zawodowej w poszczególnych brygadach produkcyjnych.

Ogólnie załoga wydziału posiada wysokie kwalifikacje i wykazuje bardzo zaangażowaną postawę zawodową i społeczną. W wielu trud-



nych momentach potrafiła sprostać stawianym wymaganiom. Nie sposób wymienić tutaj bardzo wielu pracowników, którzy się wyróżniają w pracy ale kolektyw wydziałowy ma szczególne uznanie dla takich ludzi jak: KAZIMIERZ GURTAT, który pracuje już w WSK 26 lat; ZYGMUNT DYS — 19 lat pracy, HENRYK GRUSZCZYŃSKI — 26 lat pracy w WSK, STANISŁAW KOWALCZYK — pracuje od 1962 roku,



cała załoga wydziału wkłada duży wysiłek aby we właściwy sposób sprostać wymaganiom stawianym przez plan. Na niektórych stanowiskach odczuwamy brak ludzi, szczególnie wśród pracowników pomocniczych. Często się zdarza, że robotnik, którego zadaniem jest wykonywanie czynności związanych bezpośrednio z montażem, musi czas tracić na sprzątanie lub pełnienie funkcji transportowych. Pomimo tego, że

JAN KACZOROWSKI — 22 lata w WSK, WACŁAW REJA — od 1955 roku pracuje w WSK. Na wyróżnienie zasługują również mistrzowie — MARIAN CIEPŁOWSKI, MIECZYSLAW KASPRZAK, STANISŁAW KRÓL, JANUSZ KUSY, którzy w swej codziennej pracy zawsze znajdują czas aby jak najlepiej młodych pracowników wprowadzić na drogę dobrej i wydajnej pracy. Jeśli można przedstawić nasze ży-

rywkowych. Zwracamy uwagę na stanowiska pracy pod względem warunków bhp. Każde niepotrzebne zagrożenie staramy się w miarę możliwości eliminować we współpracy z kompetentnymi służbami. Ostatnio bardzo dla wszystkich uciążliwa i niezrozumiała jest decyzja o ograniczeniu przydziałów mydła i innych środków do utrzymania higieny. Przecież w tym roku tak samo jak w ubiegłym wiele czynności powoduje zabrudzenie ciała. Jeśli się wydaje takie decyzje z za biurka należy chociaż wcześniej przed faktem sprawdzić czy jest ona słuszna. Inna sprawa to zaopatrzenie wydzielowego baru. Przecież ilość żywności jaką codziennie proponują nam w tym barze jest śmiesznie mała. Zdarzały się przypadki, kiedy po godzinach pracowników warunkował kupnem przez kierownika lub

Trzeba zaznaczyć, że kobieca brygada im. Emilii Plater od wielu lat jest jedną z najlepszych w zakładzie.

Kończąc krótki pobyt w wydziale montażu odniosłem wrażenie, że wiele krytycznych uwag i postulatów, które usłyszałem w rozmowie z kolektywem były dowodem na to iż sprawa osiągania jak najlepszych wyników produkcyjnych, kształtowania zaangażowanych postaw społecznych z korzyścią dla zakładu i gospodarki narodowej jest bliska kolektywowi i całej załodze wydziału montażu. Zyczmy dobrych wyników w tym względzie.

ra.

Czy młodzi wykorzystują przyznane im prawa?

(Dokończenie ze str. 2)

jakościowego umocnienia szeregow partyjnych i poprawy rozmieszczenia sił partii.

Analizując pracę poszczególnych OOP i kół ZSMP należy stwierdzić, że część kół ma dobre wyniki w zakresie przekazywania w szeregi partii. Do nich należą koła przy wydziałach: montażowo-spalniczym (OOP-7), obróbki mechanicznej III (OOP-8), głównego mechanika (OOP-5), obróbki plastycznej (OOP-22). Natomiast do kół mających słabe wyniki w tym zakresie należą koła przy wydziałach: obróbki (OOP-18), głównego technologa (OOP-33), i OTB (OOP-45).

Analizując ilość aktywności ZSMP przekazanego w szeregi partii w poszczególnych latach stwierdza się, że koła pracują niezbyt systematycznie, ich pracę cechuje aktywność.

I tak w roku 1977 przekazano 25 towarzyszy, w 1978 — 15 towarzyszy. Na 17 kół mających prawo rekomendacji, tylko 3 koła mają niewielkie możliwości korzystania z tego prawa, zbyt mała ilość młodzieży zatrudniona w tych wydziałach — konstrukcyjno — technologicznym (OOP-31), OKC (OOP-42), kompletacji i konserwacji (OOP-16). Pozostałe koła mają poważne możliwości w tym zakresie, choć ogranicza je to, że z 17 przewodniczących kół czterech nie jest członkami partii, koło przy

dziale finansowym i planowaniu kosztów — OOP-9, przy magazynach — OOP-13, przy konstrukcyjno — technologicznym — OOP-31 i przy OTB — OOP-45. Na podstawie przeprowadzonej analizy oraz dyskusji na naradzie z przewodniczącymi kół które posiadają prawo udzielania rekomendacji odbytej w dniu 19 lipca 1979 r. w Komitecie Zakładowym PZPR, następują się następujące wnioski i uwagi, które podczas ostatniego posiedzenia egzekutywy przyjęto do realizacji:

1. Wzmocnić należy inspirowo-kontrolne oddziaływanie OOP w stosunku do kół ZSMP. Dobra praca kół jest odzwierciedleniem dobrze pełnionej funkcji inspirowo-kontrolnej przez daną OOP, np. OOP-5, OOP-22, OOP-24 i OOP-7.

2. Egzekutywy OOP winny przeprowadzić rozmowy z zarządem kół w wydziałach: finansowym i planowania kosztów, magazynowym, konstrukcyjno-technologicznym i OTB.

3. Zobowiązuje się Egzekutywy OOP, aby w porozumieniu z Zarządem Zakładowym ZSMP przeprowadziły rozmowy z absolwentami Studium Wiedzy o Partii.

4. Postanowiono cofnąć prawo udzielania rekomendacji kółu ZSMP (OOP-18) jeśli koło to nie skorzysta z tego prawa do stycznia 1980 r. mimo, że ma ku temu możliwość.

5. Przyjąć jako stałą formę pracy egzekutywy i zarządów kół rozliczanie z zadań partyjnych raz na pół roku tych towarzyszy, którzy pracują nad rozbudową OOP.

O czym dyskutowano w grupach?

(Dokończenie ze str. 2)

urządzenie lakierni motocykla. Dzieje się dlatego, że ci, którzy podejmują takie decyzje nie ponoszą odpowiednich konsekwencji.

Mówiono też, że fundusz mistrza wykorzystywany jest niewłaściwie, często się zdarza, że pieniądze z tego funduszu przyznawane są nie za konkretną, wykonaną pracę lecz według uznania technicznego i dla ludzi, którym się nie należy.

Zwracano także uwagę na takie problemy jak: marnotrawstwo mleka w wydziałach, które polega na tym, że mleko po przetworzeniu jeszcze gorące zlewa się do baniek i przykrywa się je (bez uprzedniego schłodzenia), mleko to szybko kwąśnieje i nie nadaje się do spożycia. Poza tym należy odpowiednio wyremontować pomieszczenie do gotowania mleka. Pracownicy narzekają też, że tracą dużo czasu w kolejkach do bufetu dla posilkami (mała ilość bufetów).

CO DALEJ?

Chodzę po równych, wyasfaltowanych alejkach parku. Piękne, wiekowe drzewy uciążą schronienia przed sierpniowymi promieniami słońca. Dobrze wkomponowana w zielen zabudowa ośrodka trwa w smutnej ciszy. Kolorowe i czyste szatnie, przebieralnie, obiekty małej gastronomii, cudowny plac zabaw dla dzieci, prawie że gotowe do gry korty tenisowe są puste, chociaż to pełnia sezonu letniego. Polyskująca przez galeje wierzba woda z daleka zachęca do kąpiel. Ale tylko z daleka bo z bezpośredniej bliskości widać jak zbiornik jest zaniedbany, płytki, mulisty i pełen zab. A wkroczenie do wody na pewno związane byłoby z koniecznością bliźszego poznania wszelkiego rodzaju żywych stworzeń w rodzaju kijanek, pijawek i innych rodzajów robactwa.

Wracam ponownie na teren pięknie zagospodarowanego par-

ny park zapraszał do adaptacji na tereny rekreacji a płynąca czysta rzeczka rokowała nadzieję na otrzymanie kąpieliska z prawdziwego zdarzenia.

Ogromnym wysiłkiem społecznej pracy oraz nakładem wielu milionów złotych zbudowano ośrodek, który swym wyglądem i wyposażeniem może ubiegać się o kategorię I w gronie podobnych miejsc campingowych ale tylko wtedy, kiedy postawi się wysoki mur, który oddzieli jego tereny od rynny z wodą która nazywa się zalewem. Inny wręcz to dojazd do ośrodka. Wprawdzie ze Świdnika do Krepca jest tylko 6 km cichnącej drogi ale ta odległość wystarczy aby ludzi skutecznie zniechęcić do odwiedzania tego miejsca skoro między Świdnikiem a Krepcem w żaden dzień tygodnia nie istnieje żadna komunikacja, bo dwóch autobusów kursujących przez Krepiec w zależności od

jemnym do niego dojeżdżcie. Ośrodek na pewno jest potrzebny całemu województwu. Ze strony naszej jako gazety, deklarujemy się uczestniczyć w akcji dokonania budowy Ośrodka Sportu i Rekreacji w Krepcu, którą proponujemy rozpocząć natychmiast gdyż za parę lat może być już za późno.

Rok szkolny — rozpoczęty

(Dokończenie ze str. 1)

ani jedno nowe miejsce w istniejących placówkach szkolnych. W dalszym ciągu w Świdniku będzie występowało duże przeciążenie szkół. Ogółem w trzech szkołach dysponujących planowaną liczbą około 2100 miejsc będzie pobierać naukę ponad 4000 dzieci. Współczynnik zmianowości w szkołach już teraz wynosi 2,7 a wszystko wskazuje na to, że w roku przyszłym będzie jeszcze bardziej niekorzystny, gdyż stan zaawansowania robót na budowie szkoły nr 4 w dzielnicy Adamów nie wskazuje na to aby w roku 1980 dzieci mogły zasiąść w ławkach nowych sal lekcyjnych. W rozpoczynającym się roku szkolnym dzieci będą miały dostęp do nowych pomocy naukowych. Szczególną uwagę zwrócono aby uzupełnić i wymienić wiele pomocy naukowych i dydaktycznych, niezbędnych do prawidłowej realizacji programu nauczania szkoły dziesięcioletniej.

Działalność szkoły to również zajęcia pozalekcyjne, których rozwój znajduje się w centrum uwagi kadry dydaktycznej. Program wychowawczy każdej szkoły szczególny akcent kładzie na kształtowanie postaw zaangażowanych, wychowanie przez pracę a także rozwijanie współpracy z rodziną i zakładami pracy. Szczególne osiągnięcia w tej dziedzinie mają szkoła podstawowa nr 1 i liceum ogólnokształcące.

Ze stadium eksperymentów wyszły próby właściwego powiązania nauki z uprawianiem przez dzieci sportu. Podobnie jak w latach poprzednich szkoła podstawowa nr 3 będzie szkołą sportową, a w szkołach nr 1 i 2

będą realizowane klasy o profilu sportowym. W tym roku wszystkie dzieci, które ukończyły 6 lat będą objęte wychowaniem przedszkolnym w ogniskach przedszkolnych bądź oddziałach przedszkolnych.



Co mnie czeka?

fol. J. Jurak

Temat szczupłej bazy przedszkolnej i świetlicowej oraz zagadnienia związane z pobytami dzieci w świetlicach będą tematem artykułu w jednym z kolejnych wydań naszej garety.

A teraz z okazji kiedy rok szkolny 1979/80 stał się faktem życzymy wszystkim dzieciom osiągnięcia samych tylko dobrych rzeczy w wszystkich ocenach, kadry dydaktycznej dobrych efektów pracy z dziećmi oraz rychłego powiększenia się bazy lokalowej szkół.

ra.

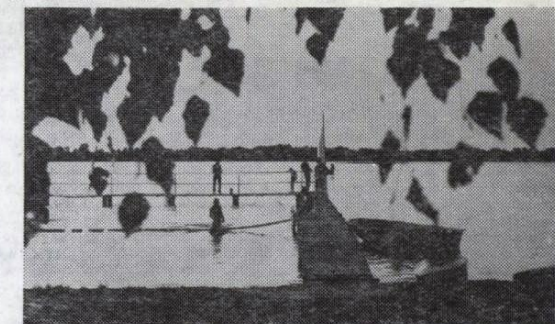
PO WYPOCZYNEK

Pomysł budowy domków campingowych z odpadów materiałowych zrodził się w wydziałach narzędziowych. Tak więc 9 lat temu na terenie wydzielanym nad j. Łukczę postawiono pierwsze domki. Szybko znaleźli się tam następni chętni, którzy chcieli posiadać własną wydzieloną bazę wypoczynkową. Obecnie nad Łukczem stoi 40 domków, z których korzysta mogą wszyscy pracownicy zakładu. O ile oczywiście otrzymają skierowania od swoich rad wydziałowych. W ubiegłym roku jak poinformowała mnie kierowniczka ośrodka pani K. Tomczak z wypoczynku nad jeziorem skorzystało 700 osób. Łukczę ma pracowników, zarzekających się, że nigdy tam nie pojadą, ale jak widać po słońcu osób, które korzystały z ośrodka, również wielu zwolenników. Najchętniej wyjeżdżają tam amatorzy jagód, grzybów, nie mówiąc już o wędkarzach i żeglarzach. Ale przede wszystkim jedzie się by wypocząć. Przy okazji chciałam poruszyć jeszcze jedną sprawę. Tak jak mówiłam zakwaterowanie w domku można otrzymać na podstawie skierowania z wydziału, są jednak takie dni, że domki stoją puste, wówczas kierowniczka ma prawo wynająć taki domek na kilka dni, każdemu kto będzie chciał z niego skorzystać,

oczywiście wówczas obowiązują wyższe opłaty za dobę. Może tak jednak postąpić w odniesieniu do wszystkich domków z wyjątkiem 10 domków należących do działu gospodarki narzędziowej, ponieważ pracownicy tych wydziałów, przybili na domkach wywieszki z których dowiadujemy się, że bez imiennego skierowania w domku meldować nie można. Nie jest to chyba najlepsze rozwiązanie biorąc pod uwagę fakt, że pracownicy narzędziowni do budowy domków wykorzystywali materiały zakładowe,

również otrzymywali dofinansowania z rady zakładowej — a to są przecież nasze wspólne pieniądze.

Nie można chyba pozwolić na to, by domek stał pusty, jeżeli można go udostępnić chętnym. Podam tylko, że gdy jeden domek stoi nie wykorzystany przez 30 dni, to tracimy 600 zł a nawet 1200 gdybyśmy go wypożyczyli osobie nie pracującej w zakładzie. Rachunek jest więc prosty, a przecież trzeba ten nawet stojący pusto domek konserwować. I. W.



Fot. I. Wierzbosz



Tak wygląda kąpielisko i zniszczony sprzęt.

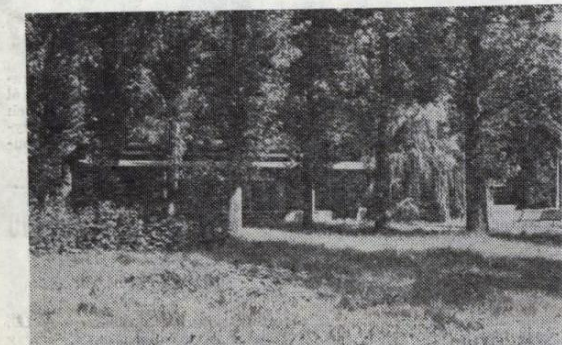
fol. J. Jurak

ku skąd nie widać owej wody, która chyba powoduje, że pięknie urządzone kąpielisko w sierpniu jest zupełnie puste. — A co to za święto — słyszę nagle za sobą głos — że się zdjęcia robi?

To dozorczyni Ośrodka Sportu i Rekreacji w Krepcu koło Świdnika uznała pojawienie się człowieka na pilnowanym przez nią terenie za święto. Później

humoru dyżurnego PKS nie można brać pod uwagę.

Posiadacze samochodów również nie są skory do jazdy w tym samym kierunku, gdyż droga dojazdowa na pewnym odcinku znajduje się w stanie nieprzejeźdnym dla większości samochodów osobowych. Zapachy na drzewach z usytuowanego tu śmietnika i zbudowanej w pobliżu oczyszczalni ścieków dopełniają



Fot. J. Jurak

mówi, że nie zawsze jest tutaj takie bezludzie. Czasem dzieciaki z Krepca przyjadą, ze Świdnika również rowerami młodzież przyjeżdża. A raz to nawet obokajowcy przez dwa dni zastanawiali się po co oni tu przyjechali skoro wprawdzie miejsce piękne, obiekty także i teren jakich gdzie indziej na Lubelszczyźnie nie znajdziesz ale chyba komuś zależy by potencjalnych turystów brzydką wodą straszyć. Ale co będzie dalej z zalewem w Krepcu?

Jak już pisał Głos Świdnika w jednym z ubiegłorocznych numerów kiedyś komuś przyszło do głowy aby w pobliżu Świdnika zorganizować miejsce do powstającego wypoczynku dla mieszkańców Świdnika i nie tylko. Wybrano Krepiec jako, że tam było już miejsce gdzie pięk-

reszty. Piszę tu o tym wszystkim nie po to aby dociekać kto jest winny a kto powinien zatroszczyć się o to aby dokończyć dzieło rozpoczęte wiele lat temu. Chodzi tylko o to aby problem zasygnalizować i przypomnieć. W maju tego roku teren ośrodka w Krepcu wizytowała Komisja Wodna przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie, która podobno stwierdziła, że „taka sadzawka dłużej nie może istnieć”. Rzekomo postanowiono, że należy zbiornik pogłębić i zmienić system zasilania w wodę.

I na tym się skończyło. Warto chyba aby wspólnym wysiłkiem zainteresowanych urzędów i instytucji oraz przy pomocy społeczeństwa pójść śladem trafnych ustaleń komisji i dokończyć budowę obiektu, i pomyśleć o przy-

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Samowola czy szkodliwa decyzja?

Parcing w osiedlu mieszkaniowym przy ul. Bankowej w Świdniku jest na tyle pojemny, że jeszcze przez jakiś czas będzie mieścić parkujące samochody mieszkańców spółdzielczych budynków znajdujących się w okolicy. Obok parkingu znajduje się równocześnie bar pod nazwą Zagłoba. I oto niedawno za sprawą baru znacznie ograniczono miejsce na parking rezerwując

jak to się „załatwia” rezerwację dla samochodów osobowych. Znakowanie wykonała brygada z Miejskiej Służby Drogowej a więc dyspozycje były. Tylko, że ani w Wydziale Komunikacji UM ani kierownik Służby Drogowej nie mogli nam odpowiedzieć, kto wydał zgodę na rezerwację parkingu. Teren jest administrowany przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Świdniku ale i tam



trzy miejsca dla samochodów ciężarowych dowożących zaopatrzenie... oraz dwa miejsca dla samochodów prywatnych agentów baru, dojeżdżających zresztą z Lublina. Zgoda co do samochodów ciężarowych chociaż trzy miejsca to chyba o dwa za dużo, jako że Zagłoba to nie Domy Towarowe „Centrum”. Natomiast chcielibyśmy również wiedzieć

nikt nie wie, kto lub jaki urząd zdecydował o rezerwacji parkingu i jakie motywy przemawiały za takim załatwieniem sprawy. Dalecy jesteśmy od dwuznacznego klasyfikowania sprawy, jednakże oczekujemy na wyjaśnienie od właściwego w tym przypadku urzędu, jeśli taki w Świdniku się odnajdzie.

Co jeszcze znajdziemy w butelkach?

Było już szkło, była utopiona myszka (mała), była czarna niezidentyfikowana substancja. Ostatnio czytelnik przyniósł do redakcji butelkę napoju pod nazwą Quick cola produkcji GS „Sch” Świdnik koło Lublina w której tkwią dwa drewniane spinacze do bielizny. Wydaje się nam, że napoje ze świdnickiej wytwórni GS są na tyle smaczne, że reklamówki... niechylą się w butelkach są zbyteczne. Jeśli zaś ciała obce w napojach są efektem posiadania na etapie złośliwego dowiecplnistwa już naj-

wyższy czas aby go za przeprzeniem na... wylać.

ra.

Już wkrótce znacznie usprawni się ruch drogowy ze Świdnika w kierunku Lublina i Zamościa. Trwają intensywne prace przy budowie drugiego pasma ruchu szczytowego do trasy E-81.

Potrzebna inwestycja

Przebudowa trasy stała się koniecznością, gdyż narastający ruch samochodowy coraz bardziej komplikował się ze względu na małą przepustowość istniejącej szosy.

Na budowie nowej arterii pracują brygady z Komunalnego

Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i Rejonu Dróg Publicznych w Lublinie. Wydatna i licząca się pomoc otrzymali drogowcy od junaków OHP, których druga, 70-osobowa grupa z

Cieszyńska pracuje na rzecz miasta Świdnika.

Oddanie nowej trasy przewidziane jest przed Dniami Świdnika, jako jeszcze jednej liczącej się i bardzo potrzebnej inwestycji w roku jubileuszu miasta.

I co dalej i więcej. Aha, są opracowania na odpowiednim formacie twardego papieru informujące co miesiąc lub dwa jakieś to uciechy ZDK proponuje mieszkańcom miasta. Jest jeszcze w Świdniku kino, które repertuarem służy kinomanom oglądającym chętnie filmy po raz drugi lub trzeci i nie zwracającym

uwagi na repertuar kin lubelskich. Kino poza tym udostępnia swoją salę wyblakłym gwiazdom i gwiazdom estrady, które już w dwudziestym obiekcie kraju zbaczają przez Kępę do Świdnika, aby dać chłapkę, napęchać kieszeń i odjechać tam gdzie już ich nie chcą oglądać.

dla dzieci pracowników WSK, którą dzieci są straszone tak jak kiedyś diademem. Trzeba iść z postępowaniem więc dziada trzeba umieścić w ZDK. Następnie zdarzają się w sali „kolumnowe” zabawy i wieczorki taneczne, podczas których bar dobrze zaopatrzonej gwarantuje do rana duże emocje.

ŚWIDNICKIE SYLWETKI

MARTA CZECHOWICZ

Do Świdnika sprowadziliśmy się w 1952 roku. Ponieważ w tym czasie występował szczególny brak kadry inżynierskiej, technicznej w przemyśle, mąż został służbowo przeniesiony z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie do WSK. Zamieszkaliśmy w Świdniku, a w ogóle to przywędrowaliśmy aż z Koszalina. Pracowałam w Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy w Lublinie. Początkowo Świdnik był niewielkim miastem przyfabrycznym. W 1954 roku wysłała ustawa Rady Ministrów o mianowaniu dawnej osady Adamopol — miastem. W 1955 roku odbyły się pierwsze wybory, zostaliśmy wybrani w skład Miejskiej Rady jako radni, potem jako członkowie prezydium i sekretarz prezydium. Tak więc zaczęliśmy wspólnie gospodarzyć — budować miasto, które rzeczywiście istniało tylko na papierze. Pracy było wiele, osiedle przyfabryczne posiadało kilka sklepików, liczyło zaledwie kilka tysięcy ludzi. Brak było infrastruktury, a więc tego wszystkiego co jest niezbędne do prawidłowego funkcjonowania miasta.

Pracowaliśmy, rosło miasto, a nam ogromnie zależało na tym by ludzie zaczęli uważać Świdnik za swoje miasto, by następowała integracja mieszkańców, zresztą ten problem istnieje do dzisiaj. Lecz w tamtych czasach tworzyliśmy początki tego co potocznie nazywamy patriotyzmem lokalnym, ucz-



fol. Lipko

liśmy ludzi, chcieliśmy uczyć przywiązania do miasta.

Uptływają kolejne kadencje, uciekają lata, miastu przybywa ludzi. Przyszły lata 1963-1969 — okres stagnacji gospodarki narodowej, bardzo to odbiło się również i na Świdniku. Przystaje rozwijać się zakład, a więc i miasto. Byliśmy przerażeni, budżet zaspakał tylko najważniejsze potrzeby administracji, a nie faktyczne potrzeby miasta, zahamowano budownictwo.

Nie bardzo wiedzieliśmy co robić z tym dziwnym tworem, tym bardziej, że miasto nie było wykształcone jako ośrodek miejski. W tym czasie z wielką pomocą przyszedł nam zakład. Ale na całe szczęście zapadają decyzje o rozbudowie fabryki, a więc i miasto zaczęło od początku nabierać rumieńców. Na teren Świdnika weszła spółdzielnia mieszkaniowa, rozwija się od nowa z rozmachem handel, rozbudowują się pomniejsze zakłady, budowa żłobka, przedszkola. Zaczęły pracować samorządy mieszkańców. Ludzie uczyli się społecznego spojrzenia, czasami człowiek ogarniał zmęczenie, gdy kolejne nasze zabiegi okazywały się niewypały, ale pomalutku obserwowaliśmy, że społeczeństwo zaczyna żyć nie tylko sprawami „moje”, lecz coraz częściej padały słowa „nasze”. Uważam, że nauczanie tego społecznego spojrzenia to jeden z naszych wspaniałych sukcesów. Nauczaliśmy się chyba razem lubić nasze miasto — nie użyć wielkiego słowa kochać (to jeszcze za młode miasto na takie deklaracje). Coraz częściej obser-

wowaliśmy z radością, że ludzie są dumni z tego, że mieszkają w Świdniku. Sekretarzem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wybierano mnie od 1955 roku do 1972 r. Znalam sprawy miasta i jego mieszkańców, były mi one bliskie, chciałam je rozwiązać. Cieszyliśmy się bardzo z każdej nowej placówki. Świdnik miał niezwykle oddanych ludzi we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Pamiętam jak wiele zdziałal radny Antoni Rubaj — dyrektor szkoły. Walczył o budowę nowych szkół z wielką pasją. Dużą pomocą w działalności na rzecz ochrony zdrowia okazywał nam dr Jarzyna, później dr Gustaw Dmowski — obecny dyrektor szpitala. Wspólnie walczyliśmy o nową przychodnię i szpital dla Świdnika. Prezydium miało wielu sprzymierzeńców zarówno wśród mieszkańców a także we władzach miasta. Pamiętam, że gdy mieliśmy niewielki budżet, to do województwa jechali nasi radni, oni mogli wykłócać się o jego zwiększenie, często wygrywali.

Pyta pani jak ja kobieta dawałam sobie radę? Bywało różnie. Pamiętam takie zdarzenie, początkowo mieliśmy kłopoty z zaprowadzeniem dyscypliny dostaw podatkowych, sporo było wtedy rozmów, narzekani, wyjaśnienia. Pewnego dnia przyszedł rolnik, który chciał koniecznie rozmawiać z sekretarzem, gdy okazało się, że sekretarzem jestem ja, splunął, machnął ręką i wychodząc powiedział — Baba sekretarzem, nie mam co gadać. Innym razem będąc na rynku podstuchalałam rozmowę: „No wiesz, podatki mam duże, ale nie nie mogę załatwić, wiesz baba jest sekretarzem — jak do takiej pójść z wódką?”

Chciałam pani powiedzieć, że Świdnikiem zawsze współzarządzały kobiety. Ot, dla przykładu podam, że sekretarzami Komitetu Miejskiego były tow. Wesolowska, Bernard, obecnie tow. Chojnacka, oraz zastępca naczelnika tow. Longina Żuk. Co robie obecnie? Po odejściu na emeryturę jestem radną już drugą kadencję. W pierwszej byłam przewodniczącą komisji planu i budżetu, w drugiej przewodniczącą komisji oświaty, zdrowia, kultury i spraw społecznych. Jest to 16-osobowa komisja złożona z ludzi młodych, doskonale mi się z nimi pracuje. Oprócz tego pracuję w komitecie obywateli, radzie nadzorczej GS, w Spółce no i oczywiście z kobietami. I tak widzi pani połowa życia przeszła mi w Świdniku. Ale ja lubię nasze miasto, jestem z niego dumna, rosło w moich oczach, pamiętam każdą ulicę, dom wiem jak powstał. Czasami z uśmiechem wspominam, że gdy przyjechałam co tu dużo mówić byłam bardzo niezadowolona (ba, nawet mocno). Gdy teraz spacerujemy ulicami to cieszy mnie, że to i dzięki mojej pracy Świdnik jest tak piękny.

rozm. Irena Wierchoś

FELIETON

Jesienią roku 1973 felietonista Głosu Świdnika tak pisał we wstępie do rozważań na świdnicką kulturę: „I przyszedł dzień gdy obryzmie maszynny warcząc i grząc glebę rozzerwały ranę w ziemi. Tędy stał się rów olbrzymi wnętrzem swoim przepaściem na długo od pozostałego grodu kulturę odcinając”. Rów, który wtedy był tylko częścią budowy nowej ulicy stał się niestety prawdziwym symbolem jak dziś widać fatalnego zastoju w świdnickiej rozrywce i kulturze. Jak może działać się twórczość w domu — baraku gdzie straszy. Czym straszy? Straszy zgrzybiałymi ścianami

i podłogami oraz tzw. estradą o wymiarach 3x4 m, która nawet kapeli cygańskiej ubliża. Ale dom kultury się buduje. Oczywiście buduje się już od lat 25 a początku budowy nie widać. W domu kultury imprez tyle, że głowa nie mieści. Centralna i najbardziej masowa impreza to choinka noworoczna

do dzieci pracowników WSK, którą dzieci są straszone tak jak kiedyś diademem. Trzeba iść z postępowaniem więc dziada trzeba umieścić w ZDK. Następnie zdarzają się w sali „kolumnowe” zabawy i wieczorki taneczne, podczas których bar dobrze zaopatrzonej gwarantuje do rana duże emocje.

PROSZĘ O VIOLETTE VILLAS

Co więc mają robić świdniczanie w wolne chwile, kiedy akurat porzeczek nie mają lub innego interesu albo też sezon ku temu nieodpowiedni. Ano, mają możliwości. Gastronomia coraz to nowe oazy smakoszom udostępnia, woda coraz więcej miejsc w sklepach zajmuje i z nowych osiedli coraz to bliżej

do pobliskiego lasu. Młodzież również znajduje coś dla siebie. Wianuski pętałów okupujących stoliki barów i kawiarni sprzedających piwo w ilościach niedoścignionych stały się widokiem powszechnym. Później to towarzysztwo wychodzi na ulice i robi tzw. atmosferę miejską. Ale co innego mają robić? Kto im

wskaże drogę do pracy według zainteresowań, gdzie mogą szukać prawdziwych wzorów skoro w roku 1979 do scharakteryzowania stanu kultury w mieście z powodzeniem znowu można użyć cytatu z felietonu, który trafnie określił, że: „Ambicje twórcze naszych pseudoartystów nigdy nie wybiegają poza miejsce, w którym się spotykają. Ich codziennoscą to dyskusje o majątkach, długach oraz o tym kto z kim i za ile? Ci, którzy wpadli w ten wir są nieuleczalni, jedyna nadzieja, że szybko znikną ustępując miejsca zdolnym”.

Świdnicka kultura balansuje nad głębokim rowem skąd tylko kilka kroków by osiągnąć dno!”.

Michał

DAWNYCH WSPOMNIENIŃ CZAR

Mieliśmy dobrą drużynę bokserką

W lipcu i sierpniu br. w obiektach sportowych FKS Avia przebywali na zgrupowaniu bokserzy Górnik Turów. Ich trenerem jest Jerzy Krasnożon, były pięściarz Avii, który po zakończeniu kariery w klubie trenował przez kilka lat naszych bokserów. Z byłym szkoleniowcem przeprowadziłem interesującą rozmowę:

W którym roku opuścił pan Świdnik?

— We wrześniu 1973 roku. Sentyment jednak pozostał. Dość często odwiedza pan miasto z różnych względów.

— Zgadza się. W Świdniku boksowałem a po zakończeniu kariery szkoliłem młodzież.

Przypomnijmy wobec tego wychowanków trenera Jerzego Krasnożona.

— Było ich wielu. Ot, choćby Jan Komendarski, Brzezicki, Widz, Rajchert, Michalak, Raczynski, Baranek, Wiater, Krupiński, Pochwatka, Krzyżowski, Szeremeta, Wybraniec, Stanisławski. Szkoli-

becnego boks w Świdniku?

— Od tamtych lat wiele się zmieniło. Dawniej mieliśmy niezwykłą drużynę bokserką. Na obecnym etapie jest na pewno znacznie gorzej. Po spadku z I ligi z drużyny odeszło wielu zawodników. Nie potrafili ich zastąpić młodzi. Ostatnio odeszli z klubu Pochwatka i Krzyżowski. Nie oznacza to, że zmieniając barwy wybrali właściwą drogę, ale wylot w zespole jednak spowodowali.

Czym pan chciałby zakończyć naszą rozmowę?

— Chcę podziękować zarządowi FKS Avia i kierownikowi sekcji bokserkiej za umożliwienie nam po raz trzeci zorganizowania obozu przygotowawczego w Świdniku. Mieliśmy świetne warunki treningowe a ćwiczyliśmy wspólnie z bokserami Avii. Myślę, że wynikną z tego obopólne korzyści. Pozdrawiam wszystkich sympatyków boks w Świdniku jak również kolegów, z którymi pracowałem w wytwórni.

rozmawiał M. K.



Trener Jerzy Krasnożon przez kilka już lat prowadził drużynę Górnik.

Dot. K. Majkowska

tem również Henryka Góralskiego i wielu jeszcze innych młodych pięściarzy.

Utarła się opinia, że w Lublinie za 10-wę talentów bokserkich uchodził od lat Stanisław Zalewski, a w Świdniku Jerzy Krasnożon.

Nielatwa to sprawa. Za młodzieżą chętną do boks trzeba ciągle się kłócić i węszyć. A jeżeli już się kogoś namówi do uprawiania pięściarstwa trzeba odpowiednio z nim dalej postępować. Trzeba przede wszystkim otoczyć go wszechstronną opieką.

Proponuję abyśmy porozmawiali o latach pięćdziesiątych, o warunkach treningowych, o ludziach z którymi pan współpracował.

— Warunki treningowe nie były wtedy łatwe. Początkowo trenowaliśmy w sali gimnastycznej w szkole podstawowej nr 1, po przeprowadzeniu werniku na pierwszy trening przyszło ponad 100 chłopców. Rękać mieliśmy wówczas tylko 30 par. Trzeba było szybko starać się o większą ilość. Mimo tego faktu na pierwszy marszobieg pobiegli za mną do lasu za starą stacją wszyscy nowo zgłoszeni chłopcy. A kiedy obejrzałem się po za siebie serce zabiło mi z radości. Tak licznej szkółki bokserkiej nie miał w tym czasie żaden klub lubelski.

Prócz pana młodymi bokserami opiekowali się również działacze klubowi.

— Oczywiście, do tych których najbardziej pamiętam należeli Franciszek Dąbrowski, Karol Szczotka, Bolesław Klimiński i Edward Zdunek.

A który mecz jako trener — pamięta pan najbardziej i dlaczego?

— Nie muszę się długo zastanawiać aby odpowiedzieć na to pytanie. W 1960 roku walczyłem jako zawodnik i prowadziłem jednocześnie drużynę Avii jako trener w decydującym meczu o wejście do II ligi ze Skrą Warszawa. Spotkanie odbyło się w lubelskim „Koziołku”. Zdobyłem dwa punkty, mecz wygraliśmy! Jako trener i zawodnik odniosłem podwójne zwycięstwo. Panna spojrzenie na poziom o-

Po nowe sukcesy...

(Dokończenie ze str. 1)

uzyskał tytuł Mistrza Polski Juniorów w tej dyscyplinie i awansował także do kadry narodowej. Nasi skoczkiwie uczestniczyli ponadto w zawodach organizowanych w Słupsku i Zamościu

Kasperk. Na jego występ oczekiwali będziemy również z dużym zainteresowaniem. W rękach działaczy naszego aeroklubu spoczywała jak pamiętamy organizacja Zimowych Zawodów Samolotowych, w których startowało 18 załóg. Sądzą, że dobrze wy-

oraz w szkoleniu samolotowym i dla potrzeb agro. Mamy szeroko rozwinięte modelarstwo, a fakt zakwalifikowania się naszych 7 modelarzy do startu w finałach Mistrzostw Polski mówi sam za siebie.

Lotnictwo sportowe jak wiemy przygotowuje kadry do lotnictwa zawodowego. Uprawianie sportowego wyczynu to przede wszystkim bezpieczeństwo lotów i skoków spadochronowych.

Stąd też więcej niż ostatnio poświęcamy uwagę doskonaleniu kadry instruktorów, szkoleniu pilotów i spadochroniarzy. Przewidywane podniebne przygody musi być przede wszystkim bezpieczne. Spraw organizacyjnych w naszym aeroklubie a także i problemów jest o wiele więcej z uwagi na pełnię sezonu. Myślę, że uda się nam rozwiązać te najważniejsze przed kilkoma ważnymi imprezami, które mamy zamiar organizować. I w nich również zechcemy pokusić się o dalsze, nowe sukcesy.

M. K.



Fot. K. Majkowska

zobywając czołowe lokaty. Sprawdzają oni swoją aktualną formę i możliwości w Między narodowych Zawodach Spadochronowych z udziałem skoczków CSRS i Bulearii. Zawody zorganizowane zostaną w Świdniku przy końcu sierpnia br. Do

wiażaliśmy się z powierzonych zadań. Sukcesy szkolniowe to niewątpliwie zdobycie pięciu srebrnych odznak szybowcowych, oraz przelot po trasach trójkątnych ponad 2500 km przez naszych pilotów szybowcowych. Dalej — to liczne grupy młodych



Fot. K. Majkowska

Samolotowych Mistrzostw Polski w akrobacji sposobi się Janusz

adeptów lotnictwa uczestniczącą w szkoleniu szybowcowym

k.

Wiadomości z Afryki

Od Włodzimierza Ciszewskiego jednego z pilotów dokonujących zabiegów agrolotniczych w Egipcie otrzymaliśmy pozdrowienia wraz z informacją następującej treści:

„W tej chwili latamy trzema maszynami „na komary” w okolicach Luxoru. Śmigłowiec jest idealnym środkiem do zwalczania tej plagi ponieważ gros z nich ginie już od jego huk. Pracujemy w niesamowitej jak na nasze warunki temperaturze, bo wynoszącej 45-50°C w cieniu. W związku z tym wodę pijemy jak smoki. Marzę o jakiejś potężnej burzy z deszczem, piwie rodzimej produkcji i paru innych rzeczach nieosiągalnych w tym kraju. W najbliższym czasie przeniesiemy się bardziej na południe Egiptu, w rejon Assuanu”.

WYWROTKA!

Rozstawaliśmy się z piłką nożną nie tak dawno w nastrojach dosyć minorowych. II-ligowe rozgrywki piłkarskie w ubiegłej edycji nie stały na zbyt wysokim poziomie. W niezwykle nerwowym napięciu trzymaliśmy dodatkowo swych kibiców piłkarze Świdnicy, którzy jak pamiętamy balansowali na krawędzi spadku z II ligi, aż do ostatniego meczu. A kiedy już udało się im pozostać na drugim froncie rozgry-

wek chcieliśmy wszyscy zapomnieć jak najszybciej o minionym sezonie. Po upływie dwóch miesięcy na nowy sezon piłkarski niemal każdy z nas chciał spojrzeć bardziej optymistycznie. Meldunki z Raciborza, z obozu przygotowawczego na którym przebywała kadra naszych piłkarzy nie były złe. Trener ANDRZEJ GAJEWSKI dobierał drużynie wymagających przeciwników. Weźmy dla przykładu Wi-

ślę Kraków, GKS Jastrzębie czy Motor Lublin. Z tymi zespołami trzeba się zawsze mocno napracować. Wiele obiecywało sobie po utalentowanej młodzieży, która miała złuzować niektórych starszych stażem i wiekiem kolegów z drużyny. W grę wchodził SZEFLER, BOROWIEC, KRZACZEK, GIEŁZAK i inni. Wzmocnieniem dla zespołu miał być Krzysztof Tosiek, wychowanek Lublinianki. I jakby nie patrzeć na sprawę nakładem nowych sił i środków uczyniono znowu bardzo wiele aby piłkarska premiera wypadła w Świdniku jak najlepiej. A tymczasem? Surowym egzaminatorem okazała się dla naszych piłkarzy warszawska Gwardia. Piłkarze Świdnicy przegrali z drużyną stołeczną 0:2 przy czym obydwie bramki padły dopiero przy końcu drugiej połowy spotkania. Gwardziści, którzy byli jeszcze nie tak dawno zespołem I-ligowym, nie zaprezentowali w meczu z Avią aż tak wysokiej formy aby nie można było ich pokonać. Na boisku w Świdniku wystąpili oni ponadto bez trzech czołowych zawodników — A. SZYMANOWSKIEGO, KIERNO i KRASKI. Obydwa gole padły po ewidentnych błędach Świdnickich obrońców, przy czym niezbyt pewnie zachował się również podczas interwencji bramkarz gospodarzy.

Po zakończeniu spotkania nie było się bez dyskusji. Dyskuto-

wali sędziowie, trenerzy, działacze i dziennikarze. O meczu wyraził opinię również obserwator PZPN. O wydarzeniach na boisku mówili jednak najbardziej żarliwie — kibice. A mówili znowu o braku szybkości i kondycji u naszych piłkarzy, o słabości linii ataku, o nieobecności lidera w drużynie, o nie wystawianiu młodych piłkarzy i jeszcze innych mankamentach. We wszystkich tych rozważaniach przewijała się jedna gorzka prawda. Piłkarze zagrali poniżej normy, bez jakiegokolwiek wiary w sukces. Ligowa premiera już poza nami. Kibice i działacze mają nowe zmartwienia i bóle głowy. Możeli się będa na nowo trenerzy i asystenci nad tym aby piłkarze odzyskali formę psychiczną i fizyczną. A ponieważ jedna jaskółka nigdy nie czyni wiosny — dlatego o rzeczywistej wartości aktualnej drużyny Avii przekonamy się w następnych meczach z Radomiakiem i Motorem. Jedno co jest jak dotąd pewne. Łatwego życia w nowym sezonie piłkarze Avii mieć znowu nie będą.

k-k



Jeden z nielicznych ataków Avii w drugiej połowie meczu — na bramkę Gwardzistów.

Fot. K. Majkowska

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
z. 1000 z dn. 11.08.79 r. — 3000 — M-7